

Sygn. akt VI ACa 1789/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 09 kwietnia 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie VI Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący – Sędzia SA – Krzysztof Tucharz

Sędzia SA – Małgorzata Kuracka (spr.)

Sędzia SA – Tomasz Pałdyna

Protokolant – stażysta Martyna Arcon

po rozpoznaniu w dniu 28 marca 2018 r. w Warszawie

na rozprawie sprawy z powództwa Agencji (...) sp. z o.o. w W.

przeciwko R. G.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji

od wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie

z dnia 5 lipca 2016 r., sygn. akt III C 1583/14

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że nadaje mu następującą treść:

1. zakazuje R. G. rozpowszechniania ocen, że >>redakcja (...) jest szmatławą gazetą, która powinna zbankrutować<<;

2. nakazuje R. G. złożenie w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się wyroku oświadczenia, które ma być odczytane przez lektora na antenie radia (...) pomiędzy godziną 7:00 a godziną 8:00, następującej treści:

>>Wykonując wyrok sądu przepraszam Agencję (...) Sp. z o.o. w W. za wygłoszenie w rozmowie z D. W. w programie (...) na antenie (...) w dniu 7 lipca 2014r. nieuzasadnionych ocen dotyczących działalności tygodnika (...) i dziennikarzy pracujących w Agencji (...) Sp. z o.o. w W., naruszających renomę tej spółki. R. G.<<;

3. oddala powództwo w pozostałej części;

4. koszty postępowania pomiędzy stronami wzajemnie znosi.

II. Oddala apelację w pozostałej części;

III. Koszty postępowania apelacyjnego pomiędzy stronami wzajemnie znosi.

Sygn. akt VI ACa 1789/16

UZASADNIENIE

W pozwie z 15 października 2014 roku powód Agencja (...) Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością z siedzibą w W. wniósł o:

1. zakazanie pozwanemu R. G. rozpowszechniania nieprawdziwych informacji naruszających dobra osobiste Agencji (...) sp. z o.o., jakoby S. L. - redaktor naczelny tygodnika (...) i dziennikarze zatrudnieni w Agencji (...) sp. z o.o. dopuścili się zachowań sprzecznych z prawem, oraz że redakcja (...) stanowi zorganizowaną grupę przestępczą, a tygodnik (...) jest szmatławą gazetą, która powinna zbankrutować;

2. nakazanie pozwanemu R. G. złożenia oświadczenia, w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku w niniejszej sprawie następującej treści: „Wykonując wyrok Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie przepraszam Agencję (...) sp. z o.o. z siedzibą w W., za wygłoszenie w programie telewizyjnym „(...)” na antenie (...) dnia 22 czerwca 2014 r. nieprawdziwych, nierzetelnych, nieuzasadnionych informacji na temat działalności Pana S. L. – redaktora naczelnego tygodnika (...) oraz dziennikarzy pracujących w Agencji (...) sp. z o.o. W związku z powyższym ubolewam, że naruszyłem dobra osobiste spółki Agencja (...) sp. z o.o. – wydawcy tygodnika (...), w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji. R. G.” poprzez ogłoszenie planszowe zredagowane widoczną czcionką i odczytane przez lektora na antenie (...) przed głównym wydaniem programu „(...)” pomiędzy godziną 19.00, a godziną 20.00;

3. nakazanie pozwanemu R. G. złożenia oświadczenia, w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku w niniejszej sprawie następującej treści: „Wykonując wyrok Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie przepraszam Agencję (...) sp. z o.o. z siedzibą w W. za wygłoszenie w programie telewizyjnym „(...)” na antenie (...) dnia 23 czerwca 2014 r. nieprawdziwych, nierzetelnych, nieuzasadnionych informacji, sugestii i ocen godzących w wiarygodność i rażąco naruszających dobra osobiste Pana S. L. – Redaktora naczelnego tygodnika (...), a przez to naruszających również dobra osobiste spółki Agencja (...) sp. z o.o. – wydawcy tygodnika (...) w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji. R. G.” poprzez ogłoszenie planszowe zredagowane widoczną czcionką i odczytane przez lektora na antenie (...) przed głównym wydaniem programu „(...)” pomiędzy godziną 19.00, a godziną 20.00;

4. nakazanie pozwanemu R. G. złożenia oświadczenia, w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku w niniejszej sprawie następującej treści: „Wykonując wyrok Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie przepraszam Agencję (...) sp. z o.o. z siedzibą w W. za wygłoszenie w rozmowie z D. W. w programie (...) na antenie (...) dnia 7 lipca 2014 r. nieprawdziwych, nierzetelnych, nieuzasadnionych, informacji, sugestii i ocen dotyczących działalności Pana S. L. – Redaktora naczelnego tygodnika (...) i dziennikarzy pracujących w Agencji (...) sp. z o.o., a także tygodnika (...). W związku z powyższym ubolewam, że naruszyłem dobra osobiste spółki Agencja (...) sp. z o.o. – wydawcy tygodnika (...), w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji. R. G.” poprzez ogłoszenie odczytane przez lektora na antenie radia (...) pomiędzy godziną 7.00, a godziną 8.00;

5. zobowiązanie pozwanego R. G. do usunięcia w ciągu 24 godzin od uprawomocnienia się wyroku z jego oficjalnego profilu na portalu społecznościowym (...) wpisów dotyczących powoda z dnia 22 i 23 czerwca 2014 r. znajdujących się pod następującymi linkami:

(...)

(...)

(...)

6. zasądzenie od pozwanego R. G. na rzecz powoda Agencji (...) sp. z o.o. zadośćuczynienia pieniężnego w kwocie 20.000 złotych wraz z odsetkami od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty za krzywdę doznaną przez powoda na skutek nieprawdziwych wypowiedzi pozwanego wygłoszonych na antenie (...) w programie telewizyjnym „(...)” dnia 22 czerwca 2014 r., w programie telewizyjnym „(...)” dnia 23 czerwca 2014 r. oraz na antenie radia (...) w programie (...) dnia 7 lipca 2014 r.;

7. upoważnienie powoda do zastępczego wykonania czynności określonych w punktach 2 – 4 pozwu na koszt pozwanego R. G. w przypadku niewykonania którejkolwiek z tych czynności przez tego pozwanego w terminie odpowiednio dla nich wyznaczonym prawomocnym wyrokiem w sprawie, przy czym w razie niewykonania w wyznaczonym przez Sąd terminie roszczeń opisanych powyżej wniósł o upoważnienie powoda do zastępczego wykonania tych czynności na koszt pozwanego przez publikację oświadczeń, o których mowa w pkt 2 – 4 pozwu, na 3 stronie redakcyjnej w tygodniku (...) oraz na stronie internetowej (...) nieprzerwanie przez co najmniej 72 godziny, w prawym górnym rogu widocznym na ekranie standardowego komputera po otwarciu ww. strony internetowej;

8. zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda zwrotu kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych.

Na rozprawie 21 czerwca 2016 roku powód wnosił o sprostowanie oświadczenia sformułowanego w pozwie, w ten sposób, aby przed (...) dodać „byłego redaktora naczelnego”.

Pozwany R. G. wnosił o oddalenie powództwa w całości i zasądzenie od powoda na jego rzecz kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych.

Wyrokiem z dnia 5 lipca 2016r Sąd Okręgowy w Warszawie w pkt 1 oddalił powództwo, w pkt 2 zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 2.957 złotych tytułem zwrotu kosztów procesu.

Powyższe rozstrzygnięcie zapadło na podstawie poniższych ustaleń faktycznych i prawnych:

W numerze (...) z 14 czerwca 2014 roku, w tygodniku (...), wydawanym przez powoda został opublikowany artykuł pt. „(...)” z podtytułem „(...)”? W treści artykułu napisano: „(...)”.

W wydaniu z 22 czerwca 2014 roku (...) opublikował artykuł „(...)”, a 23 czerwca 2014 roku opublikował stenogram podsłuchanej i nagranej rozmowy pomiędzy R. S. a J. R. (1).

Sąd ustalił następnie, iż R. S. zawarł w połowie czerwca 2014 roku z pozwanym umowę pełnomocnictwa do złożenia wniosku o ściganie za przestępstwo z art. 267 k.k. Potwierdzenie umowy przez złożenie pełnomocnictwa do dokonania czynności nastąpiło 23 czerwca 2014 roku. Pozwany został zaproszony w dniu 22 czerwca 2014 roku do programu „(...)”, programu telewizji (...), prowadzonego przez A. W.. Pozwany pytany o wpływ tzw. (...) na rząd Premiera D. T. stwierdził, że jest to dobrze skoordynowana i konsekwentnie prowadzona akcja, dziwi się dlaczego polskie służby na nią nie reagują. Pozwany omawiał kontratyp przestępstwa z art. 267 k.k.. Zdaniem pozwanego redakcja tygodnika (...), która zdecydowała się na upublicznienie nielegalnie nagranych rozmów powinna ponieść odpowiedzialność karną na podstawie art. 267 § 4 k.k.. Pozwany pytał, czy nie mamy do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą osób, które nagrywały?, jego zdaniem takim osobom należałoby przedstawić zarzut z art. 258 k.k.. Zdaniem pozwanego osoby, które mają świadomość, że upubliczniają nielegalne nagrania, podlegają karze określonej w przepisie art. 267 § 4 k.k. Pozwany podkreślił: „(...)”. Pozwany ocenił negatywnie brak zaangażowania prokuratury w sprawę nielegalnego nagrywania i upubliczniania nagrań, nieprawidłowości w zabezpieczeniu materiału dowodowego w sprawie laptopa redaktora S. L.. R. G. pytał też kto mógł skorzystać na (...), co S. L. robił w Rosji, domagał się publicznych wyjaśnień w sprawie tego pobytu. W odpowiedzi na pytanie prowadzącej program, jak wyobraża sobie funkcjonowanie państwa, kiedy co tydzień odpalane są kolejne nagrania, pozwany wskazał, że niezbędna jest większa aktywność prokuratury w tym zakresie oraz zdecydowana reakcja Premiera Rządu D. T. „(...)”. Na pytanie, co zrobiłyby na miejscu Premiera, pozwany odpowiedział, że wskazałby Prokuratorowi Generalnemu konieczność podjęcia czynności w tej sprawie. Zdaniem pozwanego należałoby zdymisjonować szefa (...) za to, że jego służby nie zapewniły ochrony osobom, pełniącym najważniejsze funkcje w państwie. Pozwany wypowiedział się na temat ewentualnych dymisji osób podsłuchiwanym, stosunków polsko – amerykańskich, działań R. S., jako Ministra (...), nagranych fragmentów odnoszących się do jego osoby, przedstawił swoją opinię co do charakteru spotkań podsłuchiwanym polityków, przyszłości politycznej kraju, ponownie zwrócił uwagę jak ważne jest „(...)”.

Sąd ustalił również, iż pozwany, działając jako pełnomocnik J. R. (1) i R. S., złożył 24 czerwca 2014 roku w Prokuraturze Generalnej, sporządzone 23 czerwca 2014 roku, zawiadomienia uzasadnionym podejrzeniu przestępstwa wraz z wnioskiem o ściganie.

O godzinie 20:00 w programie M. O. „(...)” emitowanym w stacji (...) 23 czerwca 2014 roku pozwany wystąpił wspólnie z adwokatem J. K. przedstawionym jako pełnomocnik tygodnika (...) i S. L.. Pozwany pytany przez prowadzącą program, czy „przestępcami są redaktorzy tygodnika (...)” odpowiedział, że po wybuchu podobnej (...), która miała miejsce w (...) dziennikarze stanęli przed sądem oraz zlikwidowano dziennik, dla którego pracowali. Nie zgodził się z poglądem, jakoby w obronie redaktora L. stanęli inni dziennikarze. Pozwany przedstawił swój pogląd na temat legalności podsłuchów i ich publikacji w świetle obowiązujących przepisów prawa karnego materialnego, przyznał, że Premier ma swoje racje opowiadając się za tym, iż wszystkie nagrania powinny zostać opublikowane, gdyż najgorsza jest sytuacja, w której bez zgody osoby nagranej publikuje się wybrany fragment z nieprzychylnym tej osobie komentarzem; wskazał jednocześnie, że stanowisko Premiera nie przekreśla faktu, że nagrania powstały nielegalnie, wskazał różnicę w zbieraniu materiału dowodowego, który powstał nielegalnie, w odniesieniu do świadków, będących dziennikarzami, a upublicznianiu tego materiału przez nich. R. G. stwierdził, że nie wie dlaczego wydawca tygodnika „(...)” poinformował opinię publiczną, że źródłem dostarczającym nagrania jest biznesmen, „(...)”, na pytanie czy pan uważa, że w tej grupie przestępczej jest tygodnik (...) odpowiedział: „(...)”. Poproszony o skomentowanie zasłaniania się dziennikarzy przy publikacji podsłuchanych rozmów „dobrem publicznym” pozwany stwierdził: „(...)”. Prowadząca program wskazała, że M. B., J. R. (2) i R. S. złożyli zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Pozwany nie zgadzał się ze swoim rozmówcą co do tego, że nawet jeśli nagrani politycy mówili o sprawach prywatnych to w kontekście sprawowanych przez nich funkcji rozmowy były publiczne, jego zdaniem wszystkie nagrane rozmowy mają charakter prywatny. Zdaniem R. G. nie było przestępstwem nagranie rozmowy byłej posłanki B. z posłem (...), gdyż na nagranie się zgodziła, z tej przyczyny nie było przestępstwem nagranie R. przez A. M., „przestępstwem jest instalowanie aparatury podsłuchowej wobec osób, które o tym nie wiedzą”. Zdaniem pozwanego, zakładanie aparatury podsłuchowej jest przestępstwem, dziennikarzy, którzy ujawniają podsłuchane w ten sposób rozmowy, nie chroni immunitet, bo takiego nie ma. R. G. nie wykluczył też, że destabilizacja państwa przed wyborami w Polsce może być w interesie Rosji. Zdaniem pozwanego nie ma kontratywu „dobro publiczne” w przepisie art. 267 k.k.. Zapytany przez prowadzącą o obawę przed pozwaniem przez red. L., w związku z publicznym pytaniem, co red. L. robił w Rosji, pozwany odpowiedział, że red. L. powinien odpowiedzieć na pytanie dlaczego wynajmował Rosjan, a że tak było zacytował zeznania z aktu oskarżenia w sprawie, zakończonej wyrokiem. Dodał, że chętnie spotka się z red. L. w tej sprawie w sądzie. Na pytanie prowadzącej „(...)” pozwany odpowiedział: „(...)”.

Sąd ustalił ponadto, iż od 7 lipca 2014 roku do 13 lipca 2014 roku tygodnik (...) opublikował cykl artykułów poświęconych pozwanemu.

W pierwszym, pt. „(...)”, opublikowanym 7 lipca 2014 roku autor M. M. (2) (szef działu (...)) pisał o tym, że „(...)”, a kończy „(...)”. W następnym numerze z 13 lipca 2014 roku pt. (...) autorzy S. L. i M. M. (2) wracają do przedstawienia propozycji pozwanego powołania „spółki”, ściągającej pieniądze od najbogatszych Polaków, cytują wyjaśnienia P. N. (1) dlaczego nagrał rozmowę z pozwanym z dnia 18 sierpnia 2011 roku i dlaczego zdecydował się nagrania ujawnić, ponadto przedstawiają wybrane fragmenty tej nagranej rozmowy z 2011 roku, a także wywiad z P. N. (1) pt. „(...)”. W tym samym numerze tygodnika (...) C. Ł.” pisze w artykule „(...)” między innymi: „(...)”.

Sąd ustalił następnie, iż pozwany w dniu 7 lipca 2014 roku był gościem D. W. w programie (...) na antenie radia (...). Wobec treści artykułu, który ukazał się przed audycją, pozwany opisał przebieg spotkania z P. N. (2) w 2011 roku i wyjaśnił, że miało to miejsce na zlecenie klienta. Zdaniem pozwanego publikacja jego rozmowy z P. N. (1) była atakiem na niego po tym, jak wypowiadał się na temat popełnienia przestępstwa przez dziennikarzy tygodnika (...), mówił, że dziennikarze (...) są grupą przestępczą, o czym złożył zawiadomienie do prokuratury, powiedział: „to co zrobili dziennikarze (...) publikując nielegalnie zgromadzone podsłuchy, spełnia w moim przekonaniu przestępstwo z art. 267 § 4 k.k., a ponieważ działają jako grupa osób i wyraźnie widać też pewne związki hierarchiczne między nimi, pewien modus operandi wspólny, to śmiem twierdzić, że mamy do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą”.

Pozwany stwierdził, to co zrobił red. L. publikując atak na pozwanego, publikując nagrania P. N. (1) „mam wrażenie powraca do modus operandi swoich działań jako przestępca, za które już raz został skazany prawomocnym wyrokiem, bo pan L. został skazany nie tylko za to, że w celu uzyskania korzyści majątkowej po uprzednim zagrożeniu uszkodzenia ciała i zabójstwem oraz zastosowaniem siły fizycznej zmusił określoną osobę do określonych działań, ale również został skazany prawomocnie za fałszywe oskarżanie niektórych osób”. Pozwany wskazał, że podsłuchiwanie ludzi jest przestępstwem stypizowanym w art. 267 k.k. i wyraził przypuszczenie, że jest możliwe, aby tygodnik (...) stał za nagrywaniem polityków, skoro jeden z jego dziennikarzy nielegalnie nagrał pozwanego trzy lata temu, a proceder z (...) zaczął się 2 lata temu, „to bardzo uprawdopodobnia rolę pana N. w całej tej aferze, a co do powoływania się dziennikarzy na interes publiczny: „jaki przepis kodeksu karnego mówi o tym co jest w interesie publicznym, a co nie i czy pan red. L., były gangster, będzie oceniał, co jest w interesie publicznym, a co nie”. Zdaniem R. G. opinia publiczna ma prawo dowiedzieć się o poczynaniach polityków, ale nie z podsłuchów. Atak na pozwanego wiąże się z tym, co powiedział w (...), że nie ma przepisu karnego, wyłączającego dziennikarzy z ogólnie obowiązującego kodeksu. Pozwany podkreślił, że to co przedstawia tygodnik (...) jest nieprawdą. Pozwany radził wszystkim osobom, które są wymieniane w rozmowie pozwanego z P. N. (1), aby pozwali (...), bo mają sprawę do wygrania i może wtedy dojdzie do sytuacji, w której ta „szmatława gazeta zbankrutuje, bo to wreszcie trzeba zrobić z tym porządek..., to jest problem dziennikarzy, bo kto będzie chciał z takim N. rozmawiać, jeśli będzie nielegalnie nagrywany”.

Sąd ustalił ponadto, iż w rozmowie z J. S., zamieszczonej na stronie internetowej (...) w dniu 25 sierpnia 2014 roku, pozwany powtórzył swoją ocenę ataku tygodnika (...) na niego i mówił: „Wtedy akurat reprezentowałem przeciwko (...) R. S. i J. R. w (...). Agresja wycelowana we mnie była bezpośrednim następstwem mojej publicznej wypowiedzi. Mówiłem wtedy, że prokuratura powinna postawić zarzuty całej redakcji tygodnika (...). Wielokrotnie powtarzałem to w różnych mediach. Niedługo potem wyciągają przeciwko mnie jakąś starą taśmę, biorą coś wyrwane z kontekstu, robią temat na okładkę i mnie atakują. To zemsta za to, że wielu ludzi przekonałem moimi wypowiedziami w najgorętszym momencie (...), że winny przestępstwa jest tygodnik (...). To osłabiło cały atak na podsłuchanych ludzi. Traktuję atak tego tygodnika na mnie jako docenienie, że jestem skuteczny”.

Sąd ustalił też, iż w okresie od 22 czerwca do końca sierpnia 2014 roku na profilu R. G. na portalu społecznościowym (...), publikował on krótkie komentarze do swoich wystąpień w powyższych programach. Pozwany zapowiedział złożenie pozwu przeciwko S. L. o ochronę dóbr osobistych.

Ponadto w Sądzie Okręgowym w Warszawie w Wydziale (...) toczą się postępowania z powództwa R. G. przeciwko (...) o naruszenie dóbr osobistych. Natomiast postanowieniem z dnia 30 września 2015 roku, w sprawie sygn. akt V Ds 159/15 Prokuratura Okręgowa (...) w W. umorzyła śledztwo w sprawie ujawnienia informacji uzyskanej w sposób nieuprawniony poprzez opublikowanie fragmentów treści rozmów polityków, z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu.

Dokonując oceny żądań powoda w świetle art. 23 i 24 k.c. oraz powołując orzecznictwo Sądu Najwyższego, Sąd I instancji uznał, że powód nie udowodnił naruszenia przez pozwanego dóbr osobistych w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji. Naruszenie tych dóbr powód wiązał z wygłoszeniem w programach „(...)” i „(...)”, a także w audycji „(...)” w (...) przez pozwanego nieprawdziwych, nierzetelnych, nieuzasadnionych informacji o działalności S. L. oraz dziennikarzy pracujących u powoda, w związku z tym naruszyć miał dobra osobiste powoda. Ponadto powód wiązał naruszenie dóbr osobistych z rozpowszechnianiem nieprawdziwych informacji, naruszających dobra osobiste powoda, jakoby S. L. i dziennikarze zatrudnieni u powoda dopuścili się zachowań sprzecznych z prawem oraz, że redakcja (...) stanowi zorganizowaną grupę przestępczą, a tygodnik (...) jest szmatławą gazetą, która powinna zbankrutować. Zdaniem powoda przy ocenie, czy doszło do naruszenia dóbr osobistych należy brać pod uwagę informacje, że powód jest najbardziej opiniotwórczym pismem w Polsce, wskazał także na zeznania świadków. Świadkowie jednak nie zeznawali o odczuciach społecznych co do naruszenia dóbr osobistych powoda, a o swoich właściwie ambiwalentnych na co do wypowiedzi pozwanego. Powód nie udowodnił, że wypowiedzi pozwanego, które obiektywnie oceniając, miały przypisywać powodowi niewłaściwe postępowanie mogły spowodować utratę do niego zaufania potrzebnego do prawidłowego jej funkcjonowania w zakresie swych zadań.

Ponadto zdaniem Sądu dóbr osobistych osoby prawnej nie należy łączyć z poszczególnymi osobami fizycznymi, tworzącymi substrat osobowy osoby prawnej. Istotą osoby prawnej jest bowiem to, że jest ona odrębnym podmiotem prawa, wobec czego naruszenie dobra osobistego osoby prawnej dotyka całości substratu osobowego, a nie niektórych tylko wchodzących w jego skład osób fizycznych. Powód nie wskazał jak ewentualne naruszenie dóbr osobistych S. L. i bliżej nieokreślonych dziennikarzy, dotyka dóbr osobistych powoda w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji, tym bardziej, że S. L. nie jest już redaktorem naczelnym, a także nie są zatrudnieni u powoda inni dziennikarze, jak choćby M. M. (2). Powód nie dowodził jakie nieprawdziwe, nierzetelne, nieuzasadnione informacje na temat działalności Pana S. L. – byłego redaktora naczelnego oraz dziennikarzy pracujących u powoda pozwany rozpowszechniał. Nie wiadomo, zdaniem Sądu, czy te nieprawdziwe, nierzetelne, nieuzasadnione informacje dotyczyły działalności redaktora w tygodniku (...) i jakiej, czy chodziło o wskazywany przez pozwanego pobyt w Rosji, czy o skazanie prawomocnym wyrokiem za to, że w celu uzyskania korzyści majątkowej po uprzednim zagrożeniu uszkodzenia ciała i zabójstwem oraz zastosowaniem siły fizycznej zmusił określoną osobę do określonych działań, a może skazanie prawomocnie za fałszywe oskarżanie niektórych osób. Istotne jest wskazanie które nieprawdziwe, nierzetelne, nieuzasadnione informacje na temat S. L. i dziennikarzy pracujących u powoda naruszyły dobra osobiste powoda, gdyż ma to znaczenie nie tylko dla ustalenia czy w ogóle doszło do naruszenia dóbr osobistych, czyich i jakich, ale także dla obrony pozwanego, który ma prawo dowodzić, że informacje były prawdziwe, rzetelne i uzasadnione. Następnie Sąd wskazał, iż powód dochodził ochrony w związku z trzema wystąpieniami pozwanego i wypowiedzianym w tych wystąpieniach opiniami, a także powielonymi w krótkich komentarzach na portalu społecznościowym. Zdaniem Sądu, z uwagi na czas ich emitowania i inne wydarzenia mające miejsce pomiędzy poszczególnymi wypowiedziami pozwanego należało dokonać podziału tych wypowiedzi na wyemitowane w (...) i (...) oraz pochodzącą z audycji radiowej w (...).

Wypowiedzi pozwanego z 22 czerwca 2014 roku i 23 czerwca 2014 roku w (...) w programie „(...)” i (...) w „(...)” dotyczyły prawnej oceny publikacji nagrań dokonanych przez bliżej nieokreślone osoby, w związku z tzw. (...). Pozwany w tych programach oceniał kontratyp przestępstwa z art. 267 § 4 k.k. i podkreślał, że dziennikarze publikujący nielegalne nagrania, popełniają przestępstwo określone tym przepisem. Pozwany wskazywał prawne różnice pomiędzy nielegalnym nagrywaniem innych osób, a nielegalnym upublicznianiem nagrań. Pozwany jest nie tylko byłym politykiem, ale także adwokatem, jest częstym gościem programów w stacji (...), ocenia wydarzenia polityczne, ale także posługuje się swoją wiedzą prawną. Nie można doszukać się w analizie prawnej pozwanego co do zakwalifikowania upubliczniania nielegalnych nagrań jako przestępstwa określonego w art. 267 § 4 k.k. naruszenia dóbr osobistych powoda. Po przypomnieniu treści art. 267 k.k. Sąd doszedł do wniosku, iż pozwany miał prawo jako pełnomocnik osób pokrzywdzonych, przygotowując zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, do takiej kwalifikacji prawnej działań dziennikarzy tygodnika (...). Była oparta nie tylko o przyjętą na użytek mocodawców strategię, ale na poglądach przedstawicieli nauki prawa, na które pozwany się powoływał. Pozwany mówiąc o popełnieniu przez dziennikarzy przestępstwa wyraźnie odnosił się do upubliczniania nielegalnych nagrań i stawiał wyraźną granicę między tym przestępstwem a polegającym na dokonywaniu nielegalnych nagrań, przy okazji którego nie wykluczał istnienia zorganizowanej grupy przestępczej. Pozwany mówił stanowczo, że w jego ocenie jest nieprawdopodobne, aby za całą tą aferą stał jeden człowiek. Nagrania prowadzone były przez kilka lat, wymagało to jego zdaniem zaangażowania większej liczby osób. Jego zdaniem należałoby się zastanowić, czy nie prowadzić śledztwa w tym kierunku. W tych programach pozwany nie nazywał dziennikarzy (...) przestępcami. Pozwany twierdził jedynie, że upubliczniając nielegalne nagrania powinni ponieść odpowiedzialność karną zgodnie z treścią art. 267 § 4 k.k. Pozwany ponadto podkreślał, że redaktor L. i dziennikarze mieli świadomość, że nagrania są nielegalne, a mimo to zdecydowali się je opublikować. W tym kontekście dopuścili się przestępstwa. Także ówczesny pełnomocnik S. L., nie zaprzeczył, że działania dziennikarzy (...) mogły stanowić przestępstwo z art. 267 § 4 k.k., podnosił jednak, że szkodliwość społeczna tego czynu była nieznaczna, gdyż działali w interesie publicznym. Prokuratura umarzając postępowanie karne w sprawie publikacji nagrań z podsłuchów także uznała, że nie budzi wątpliwości, iż przestępstwo zostało popełnione. Umożnienie postępowania nastąpiło z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu. Tak więc prokurator prowadzący postępowanie dokonał oceny zbieżnej z oceną pozwanego co do popełnienia przestępstwa. Dla oceniającego sprawę prokuratora, czy sądu stopień społecznej szkodliwości tego czynu mógłby być inny. Pozwany

wypowiadając się o publikacji mógł także oceniać, czy społeczny wymiar tego czynu w jego ocenie znaczny, czy nie. Tym bardziej, że powszechną była wiedza, że tygodnik (...) był jedyny, który zdecydował się na upublicznienie nagrań z podsłuchów. Inne redakcje tego nie zrobiły, prawdopodobnie dlatego, że były wątpliwości co do zgodności z prawem publikacji nielegalnych nagrań. W demokratycznym państwie prawo gwarantuje obywatelom wolność wyrażania opinii i tak art. 54 ust. 1 Konstytucji RP gwarantuje wolność wypowiedzi, co obejmuje wolność wyrażania swoich poglądów, wolność pozyskiwania informacji oraz ich rozpowszechniania. Wolność wypowiedzi chroniona jest także przez art. 10 ust. 1 konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz art. 19 ust. 1 i 2 międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych z dnia 19 grudnia 1966 r. (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167 i 168), nie ma ona jednak charakteru absolutnego. Granicę w korzystaniu z tej wolności - zgodnie z art. 61 ust. 3 Konstytucji, art. 10 ust. 2 konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz art. 19 ust. 3 międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych - stanowi m.in. ochrona dobrego imienia i praw (wolności) innych osób. Według art. 47 Konstytucji, cześć i dobre imię każdej osoby podlegają ochronie, którą na poziomie ustawy gwarantują normy zawarte m.in. w art. 23 i 24 k.c. Dziennikarze biorą udział w debacie publicznej, dokonują ocen osób publicznych, ale i te mają, zdaniem Sądu, prawo do podobnej, bo zaostrożonej w treści wypowiedzi swoistej repliki. Sąd podkreślił, iż swoboda wypowiedzi, jako prawo podmiotowe publiczne (prawo podstawowe) na gruncie zarówno art. 54 ust. 1 Konstytucji RP, jak i art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 1950 r. ma szeroki charakter. Sąd przypomniał podział wypowiedzi na deskryptywne i wartościujące. Wskazał, iż w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu kategoria „sądów wartościujących” traktowana jest szeroko. Obok klasycznych wypowiedzi ocennych, zalicza się do niej również tzw. wypowiedzi mieszane, zawierające zarówno twierdzenia co do faktów, jak i sądy wartościujące. Wypowiedzi pozwanego w stacji (...), zdaniem Sądu, miały charakter wypowiedzi ocennej - zawierały zarówno ocenę tego, że nagrywanie innych osób bez ich wiedzy i zgody jest przestępstwem, jak i ocenę działania dziennikarzy powoda poprzez określenie go jako sprzecznego z prawem tj. wypełniającego znamiona przestępstwa określonego w art. 267 § 4 k.k. Pozwany rzetelnie uzasadnił swoją ocenę. Nie można jego oceny uznać za nieprawdziwą, nierzetelną oraz że podawał nieuzasadnione informacje. Co do oceny dokonanej przez pozwanego osoby S. L., to z pozwu nie wynika aby powód przypisywał pozwanemu inne wypowiedzi niż te dotyczące innych dziennikarzy, a więc, że publikując nagrania z podsłuchów dopuścili się przestępstwa. To, że pozwany domagał się od ówczesnego redaktora naczelnego wyjaśnień w sprawie jego pobytu w Rosji, czy informował widzów, że ten był skazany prawomocnym wyrokiem za popełnienie przestępstw, a także w tym kontekście opinia pozwanego o S. L., że nie ma kwalifikacji moralnych do tego, aby wnioskować co jest w interesie publicznym, a co nie jest, nawet jeśli mogła naruszyć dobra osobiste to nie powoda, a S. L., który nie jest stroną w sprawie.

Odnosząc się natomiast do trzeciej wypowiedzi pozwanego w radiu (...), Sąd wskazał, iż była ona niewątpliwie formułowana pod wpływem publikacji tygodnika (...), którego wydawcą jest powód. Przekaz dotyczący pozwanego rozpoczynał się od okładki (...) Dowody na najnowszych taśmach (...) z fotografią twarzy pozwanego i biznesmena. Emocjonalna opinia, że dziennikarze wspólnie publikujący nagrania z podsłuchów działali w grupie, według z góry przyjętego planu, a więc stanowili zorganizowaną grupę przestępczą, a także wezwanie poszkodowanych publikacją do występowania przeciwko powodowi z pozwami o ochronę dóbr osobistych tak aby doszło do sytuacji kiedy „ta szmatława gazeta zbankrutuje” przekraczała swobodę wypowiedzi gwarantowaną uczestnikom debaty publicznej i mogła naruszyć dobra osobiste powoda. Jednak w świetle art. 24 k.c. nie każde naruszenie dobra osobistego uzasadnia udzielenie ochrony prawnej. Ochrona niemajątkowa przysługuje podmiotowi pokrzywdzonemu tylko wtedy, gdy dokonane naruszenie ma charakter bezprawny, co nie miało miejsca. Zdaniem Sądu pozwany bronił uzasadnionego interesu, akcentując iż publikowanie nagrań z podsłuchów narusza prywatność, a sprzeciwienie się takiemu działaniu i żądanie ochrony prawnej pozostawałoby w sprzeczności z zasadami współżycia społecznego - art. 5 k.c.. Odnosnie sugestii powoda, że w wyniku wypowiedzi pozwanego w programach o dużej oglądalności i znanej audycji radiowej, wydawany przez niego tygodnik (...) poniósł straty, Sąd wskazał, iż powód nie przedstawił na tę okoliczność żadnych dowodów, choćby bilansów porównawczych, zestawień, itp., nawet się na istnienie takich dowodów nie powoływał.

Zdaniem Sądu nie było też podstaw do uwzględnienia żądania powoda usunięcia wpisów pozwanego na portalu społecznościowym (...), ale nie z tej przyczyny, że portal jest prowadzony przez współpracowników pozwanego. Wpisy

pozwanego na portalu (...) były krótkimi komentarzami do jego wypowiedzi na antenie (...), (...) i radia (...). Sąd z przyczyn wskazanych wyżej uznał, że wypowiedzi pozwanego nie naruszały dóbr osobistych powoda, a te w radiu (...) z przekroczeniem swobody wypowiedzi nie były działaniem bezprawnym.

O kosztach procesu Sąd orzekł w oparciu o art. 98 § 1 i 3 k.p.c.

Apelację od powyższego wyroku wniósł powód zaskarżając go w całości i zarzucając mu naruszenie:

1. art. 233 § 1 k.p.c., które miało istotny wpływ na wynik sprawy, poprzez nieprawidłowe i nieobiektywne ustalenie, że:

- powód nie dowiódł, jakie nieprawdziwe, nierzetelne, nieuzasadnione informacje na temat działalności Pana S. L. - byłego redaktora naczelnego oraz dziennikarzy pracujących u powoda pozwany rozpowszechniał;
- powód nie wskazał jak ewentualne naruszenie dóbr osobistych S. L. i bliżej nieokreślonych dziennikarzy dotyka dóbr osobistych powoda;
- powód nie udowodnił naruszenia przez pozwanego dóbr osobistych w postaci dobrego imienia, renomy, wiarygodności i reputacji;
- powód nie udowodnił, że wypowiedzi pozwanego, mogły spowodować utratę do niego zaufania potrzebnego do prawidłowego funkcjonowania;
- inne redakcje nie opublikowały taśm, prawdopodobnie, dlatego, że były wątpliwości co do zgodności z prawem publikacji nielegalnych nagrań;
- pozwany nie nazywał dziennikarzy (...) przestępcami;
- pozwany rzetelnie uzasadnił swoją oceną w zakresie usprawiedliwienia wypowiedzi dla stacji (...);
- wypowiedź pozwanego w Radiu (...) była następstwem ataku tygodnika wydawanego przez powoda na pozwanego;
- powód nie może domagać się ochrony dóbr osobistych, gdyż nie ma czystych rąk
- to powód naruszył dobra osobiste pozwanego.

2. art. 233 § 1 k.p.c. i 227 k.p.c. poprzez dokonanie nieprawidłowej, sprzecznej z doświadczeniem życiowym i zasadami logicznego rozumowania oraz sprzecznej z pozostałym zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym oceny dowodu z przesłuchania świadków powoda, takiej że:

- świadkowie nie zeznawali o odczuciach społecznych co do naruszenia dóbr osobistych powoda, a o swoich właściwie ambiwalentnych na wypowiedzi pozwanego, co w ocenie sądu było niewystarczające do wykazania naruszenia dóbr osobistych powoda;
- oddalenie wniosków dowodowych: z informacji dotyczącej najbardziej opiniotwórczych mediów w Polsce; z informacji wskazujących na najbardziej popularne stacje i audycje; z zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia deliktu dyscyplinarnego przez pozwanego; z artykułu ze strony internetowej (...) z artykułu w sprawie przeprosin Gazety (...) przez J. R. (3) ze strony internetowej (...) z aktu notarialnego protokół oględzin strony internetowej pod adresem (...);
- naruszenie przez Sąd I Instancji przepisów prawa materialnego, tj. art. 23 k.c. w zw. z art. 43 k.c. i 24 § 1 k.c., przez jego błędną wykładnię polegającą na uznaniu, że dóbr osobistych osoby prawnej nie należy łączyć z poszczególnymi osobami fizycznymi tworzącymi substrat osobowy osoby prawnej; oraz poprzez ich niezastosowanie;
- naruszenie art. 448 k.c., poprzez jego niezastosowanie, i oddalenie roszczenia o zapłatę kwoty 20.000 zł tytułem zadośćuczynienia.

3. art. 8 i 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, poprzez ich niezastosowanie.

Mając na uwadze powyższe zarzuty skarżący wnosił o zmianę zaskarżonego wyroku i uwzględnienie powództwa w całości.

Sąd Apelacyjny ustalił i zważył, co następuje.

Apelacja okazała się zasadna częściowo.

Sąd Apelacyjny podziela i uznaje za własne ustalenia faktyczne Sądu I instancji, w tym w szczególności w zakresie treści wypowiedzi pozwanego, które miały miejsce na antenie telewizji (...): w dniu 22 czerwca 2014r. w programie „(...)” i w dniu 23 czerwca 2014 r. w programie „(...)” oraz w audycji „(...)” na antenie radia (...) w dniu 7 lipca 2014 r. około godziny 7:40. Strona powodowa wskazała w pozwie *expressis verbis* /k. 5-7/, które z tych treści stanowią podstawę faktyczną powództwa. W tej sytuacji te informacje winny stanowić podstawę rozważań i oceny Sądu w płaszczyźnie treści żądanej ochrony. W świetle treści tych wypowiedzi pozwany zarzucał dziennikarzom popełnienie przestępstwa z art. 267 § 4 k.k., co znalazło się w ustaleniach Sądu. Natomiast zarzuty apelacji, dotyczące naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w istocie dotyczą prawidłowości subsumpcji w płaszczyźnie art. 23 i art. 24k.c. w zw. art. 43 k.c., która to problematyka zostanie omówiona w dalszej części niniejszych rozważań. Nietrafny okazał się też zarzut naruszenia art. 227 k.p.c., gdyż informacje i publikacje wymienione w pkt. 2 tiret 2 apelacji nie miały znaczenia dla rozstrzygnięcia; nie zostało też wszczęte przeciwko pozwanemu postępowanie dyscyplinarne, a zatem zawiadomienie o delikcie dyscyplinarnym jest irrelevantne dla potrzeb niniejszego postępowania.

Przechodząc do oceny prawnej dochodzonych roszczeń, a tym samym zarzutów materialnoprawnych apelacji w tym zakresie, należy wskazać co następuje. Wypowiedzi pozwanego, będące podstawą faktyczną powództwa, padły w ramach toczącej się debaty politycznej, o charakterze publicznym, na tle tzw. „(...)”, czy szerzej „(...)”, związanej z publikacją przez tygodnik (...) fragmentów stenogramów z podsłuchanych i nagranych rozmów prywatnych polityków, prowadzonych w określonych restauracjach, gdzie się spotykali. Wypowiedzi te miały jednak jednocześnie charakter publiczny w tym znaczeniu, iż odnosiły się do materii i sposobu rządzenia państwem, kulisów tzw. „kuchni” politycznej, spraw z zakresu polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej, w tym kwestii finansowo-gospodarczych i fiskalnych. Zachowanie dziennikarzy tygodnika (...) /pod którym to pojęciem Sąd rozumie szeregowych dziennikarzy, jak i ówczesnego redaktora naczelnego/ było kontrowersyjne i budziło różne, podzielone reakcje w społeczeństwie: opinii publicznej, jak i społeczno-polityczne. Jedni uważali, iż publikacja ta nastąpiła w interesie społecznym, gdyż podsłuchane rozmowy dotyczyły istotnych dla państwa spraw. Inni reprezentowali pogląd, iż jest to działanie niedopuszczalne. Podsłuchane rozmowy zostały nagrane, a zatem otrzymane nielegalnie, w konsekwencji również ich publikacja jest nielegalna, zaś osoby, które to czynią, naruszają swoim działaniem dyspozycję art.267 § 4k.k., a zatem popełniają przestępstwo z tego przepisu. Ponadto wskazywać można było, iż są to rozmowy prywatne, otrzymane nielegalnie, a zatem naruszono prawo do prywatności podsłuchanych osób, przy czym działanie takie łamało nie tylko przepisy prawa karnego, ale i zasady współżycia społecznego, a co za tym idzie określone normy moralne. Powyższe dwa poglądy funkcjonowały w przestrzeni społecznej i na tym tle toczyła się debata publiczna w szerokim zakresie, dotycząca nie tylko okoliczności, dopuszczalności i legalności /czy raczej jej braku/ podsłuchiwanie, nagrywania i publikacji, ale i genezy oraz celów i mechanizmów takiego postępowania, niezależnie od działań organów śledczych, które zajęły się sprawą.

Zakreślając taki kontekst polityczny sprawy należy uznać, iż różne podmioty miały prawo się wypowiadać w tej materii, posiadał je również tym samym pozwany, zarówno jako były polityk, a aktualnie adwokat, zajmujący się sprawami o szerokim wydzźwięku społecznym i politycznym, w tym jako reprezentant podsłuchiwanym polityków, w szczególności jak wykazano w sprawie, R. S. i J. R. (1). Ramy tej debaty, z uwagi na jej wagę i cel opiniotwórczy, winny być zdaniem Sądu, szeroko zakreślone, celem umożliwienia społeczeństwu wyrobienia sobie własnego poglądu na ten temat. Granice dopuszczalności takiej dysputy zakreślone są z jednej strony regulacją wewnętrzną, tj. przez art. 23 i 24 k.c. /w zw. z art. 43 k.c./, przepisami Konstytucji, a z drugiej - w kontekście wolności wypowiedzi, art. 10 Konwencji o

ochronie praw człowieka i podstawowych wolności interpretowanego w duchu orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Wypowiedzi pozwanego, których fragmenty przytoczono w pozwie, zdaniem Sądu Apelacyjnego, odmiennie niż to przyjął Sąd I instancji, naruszają dobra osobiste powodowej spółki jako wydawcy. Zarzucenie dziennikarzom danej redakcji, iż popełniają przestępstwo, czy innymi słowy ich czynności wypełniają znamiona określonego przepisu prawa karnego, naruszają opinię /renomę/ wydawcy, który odpowiada za publikacje tekstów, stanowiących efekt tych działań, na zasadzie ryzyka. Podobnie należało ocenić nazwanie dziennikarzy, z uwagi na sposób działania, grupą przestępczą, zaś tygodnika (...) - „szmatławą gazetą”, co nie budziło wątpliwości Sądu I instancji, a którą to konstatację należało podzielić.

Przechodząc do oceny bezprawności Sąd Apelacyjny uznał, iż należało rozróżnić pod tym kątem wypowiedzi pozwanego, udzielone w ramach programów (...) od tych, które padły w audycji radiowej. Wypowiadając się w programach telewizyjnych pozwany dokonał analizy prawnej postępowania dziennikarzy odnośnie publikacji spornych materiałów w płaszczyźnie art. 267 § 4 k.k. Była to ogólna opinia prawna, wydana ad hoc, na potrzeby dyskusji - rozmów z dziennikarkami, dotyczących bulwersującego opinię publiczną tematu. Waga sprawy, całokształt okoliczności, w tym brak wątpliwości co do nielegalnego charakteru „podśluchów”, zdaniem Sądu Apelacyjnego, mimo zasady domniemania niewinności, na którą powołuje się strona powodowa, uprawniały pozwanego do wyrażenia swojego zdania odnośnie w istocie charakteru prawnego publikacji, w tym wskazania dyspozycji przepisu, który jego zdaniem, naruszała. Należy zauważyć przy tym, iż obecny w drugim z tych programów pełnomocnik strony powodowej, mecenas J. K., wyraził identyczną opinię, wskazując dodatkowo, iż w przedmiotowej sytuacji stopień społecznej szkodliwości czynu jest znikomy. Takiej subsumpcji dokonała też prokuratura, którą umorzyła postępowanie o czyny zakwalifikowane jako wypełniające znamiona art. 267 § 4 k.k., z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 k.p.k., zaś jedynie odnośnie rozmów dotyczących D. K. i P. G. dodatkowo wobec braku wniosku o ściganie. Należy też zauważyć, iż wobec braku wątpliwości co do nielegalnego charakteru sposobu zdobycia przedmiotowych materiałów, powiązanie ich publikacji z treścią art. 267 § 4 k.k. jest oczywiste. W konsekwencji krytyczna wypowiedź R. G., dokonana na potrzeby debaty publicznej, została złożona celem obrony społecznie uzasadnionego interesu. Odbieranie w takiej sytuacji pozwanemu prawa do wyrażenia swojej opinii w takiej kontrowersyjnej, z uwagi na sposób działania powoda, sytuacji, również bulwersującej opinię publiczną, naruszałoby prawo do wolności wypowiedzi, wyrażone w art. 10 Konwencji. Należy zauważyć przy tym, iż w orzeczeniu, wydanym ze skargi nr (...) przeciwko Polsce, Europejski Trybunał Praw Człowieka, powołując się na poprzednie orzecznictwo, wydane na kanwie rozważanego przepisu, dopuszczające wyrażanie opinii również takich, które urażają, szokują, martwią, wskazał, iż nie tylko dziennikarz ma prawo do zastosowania pewnej dozy przesady bądź prowokacji. Polityk, który odpowiada na krytykę powinien mieć możliwość odpowiedzi według tych samych zasad. W przedmiotowej sytuacji pozwany reagował na kontrowersyjną publikację, dotyczącą naruszenia praw wielu polityków, wykorzystując materiały zdobyte w przestępczy sposób, a więc działał w interesie ogólnym, jak również klientów, których reprezentował.

W związku z powyższym zdaniem Sądu Apelacyjnego wypowiedzi pozwanego, zawarte w powyższych programach telewizyjnych mieściły się w ramach prawa do krytyki i jako takie nie były bezprawne. Należy przy tym zauważyć, iż w ramach przywołania fragmentów wypowiedzi, które zdaniem strony powodowej naruszają jej dobra, jeżeli chodzi o powyższe programy strona powodowa nie przypisuje pozwanemu, czy raczej nie obejmuje podstawą faktyczną, której granice przedmiotowe ściśle zakreślono w pozwie, passusów dotyczących grupy przestępczej. W ramach powyższych telewizyjnych wywiadów zresztą R. G. koncentrował się na subsumpcji zachowania dziennikarzy w ramach art. 267 § 4 k.k., zaś powyższego sformułowania, jak się wydaje, używa celem określenia osób, które zdobyły, a nie opublikowały przedmiotowe materiały.

Inaczej sytuacja przedstawia się w radiowym wywiadzie z dnia 7 lipca 2014 r. Analiza tam zawarta, porównująca redakcję tygodnika (...), czy zespół pracujących tam dziennikarzy, do grupy przestępczej, posiadającej strukturę hierarchiczną i określony modus operandi, a nadto wypowiedzi zapowiadające namawianie polityków /„ofiary” podśluchów/ do wytaczania procesów, w wyniku czego „ta szmatława gazeta zbankrutuje”, przekraczają zasady

dopuszczalnej krytyki. W ramach debaty publicznej obowiązuje określona kultura wypowiedzi, która nie może przekraczać dopuszczalnych granic, w zakresie sposobu doboru stosownych sformułowań. Dla laika nieobeznanego z terminologią prawniczą porównanie do grupy przestępczej kojarzy się przede wszystkim z przestępczością mafijną. Natomiast nazwanie tygodnika w wyżej przytoczony sposób obraża nie tylko pracujących tam dziennikarzy, ale przede wszystkim - wydawcę. Pozwany tłumaczył, iż chodziło mu o porównanie do tabloidu, który goni za sensacją. Jednakże krytyka formułowana przez adwokata w polemice publicznej winna mieć wyważony charakter i nie zawierać inwektyw. Wystarczyło wskazać powyższe zarzuty w sposób opisowy i ocenić krytykowany podmiot jako postępujący niewłaściwie, nagannie etc. Działanie, które miało miejsce, nie pozostawało zatem w konsekwencji z uwagi wskazaną formę w interesie społecznym. Nie jest rzeczą Sądu w niniejszej sprawie, z uwagi na przedmiot procesu, zajmowanie stanowiska, czy publikacje podsłuchanych rozmów były usprawiedliwione działaniem w ramach ochrony określonych imponderabiliów. Jest to kwestia kontrowersyjna, implikująca różne opinie w tym przedmiocie, zarówno prawne, jak i w zakresie oceny etycznej. O ile jednak krytyka postępowania strony powodowej dokonana przez pozwanego, przedstawiona w programach telewizyjnych, jak to już wskazano wyżej, z uwagi na powyższe kontrowersje, daje się uzasadnić obroną społecznie uzasadnionego interesu, to brak takiego usprawiedliwienia dla użytych epitetów w ramach wypowiedzi radiowej. Nie stanowi w szczególności okoliczności egzoneracyjnej opublikowanie przez tygodnik (...) całego szeregu artykułów, przedstawiających pozwanego w niekorzystnym świetle. W konsekwencji zasadne było przyznanie stronie powodowej ochrony prawnej w tym zakresie na podstawie art. 24 § 1 k.c., co skutkowało częściową zmianą zaskarżonego wyroku na podstawie art. 386 § 1 k.p.c.

Dlatego też Sąd zobowiązał R. G. do złożenia oświadczenia przeproszającego w trybie odpowiadającym sposobowi naruszenia, skracając treść oświadczenia, do zwartej formy, niezawierającej zbędnych powtórzeń, ani nie obciążającej strony przeciwnej ponad miarę /pkt.I.2 sentencji/. Z uwagi na to, iż pozwany podtrzymywał powyższe negatywne opinie, zaś z dokumentów, z których Sąd Apelacyjny przeprowadził dowód na rozprawie / k. 432/ wynikało, iż pozwany dalej może naruszać dobra osobiste powódki, Sąd zakazał pozwanemu rozpowszechniania inkryminowanych ocen, orzekając jak w pkt. I.1 sentencji. W związku z powyższym brak jednocześnie było podstaw do uwzględnienia roszczeń dotyczących programów telewizyjnych, zawartych w pkt. 2, 3 i 5 pozwu /wypowiedzi na (...) dotyczą programów (...)/. Sąd nie znalazł również podstaw do uwzględnienia roszczenia w zakresie zobowiązania zastępczego, albowiem brak jest podstaw do przyjęcia na obecnym etapie postępowania, iż pozwany nie wykona wyroku Sądu, ponadto wówczas będą przysługiwały stosowne środki egzekucyjne zawarte w przepisach k.p.c.

Nie zasługiwało również na uwzględnienie roszczenie w zakresie zadośćuczynienia, oparte na treści art. 448 k.c. Zdaniem Sądu Apelacyjnego strona powodowa nie wykazała, aby doznała krzywdy, a zatem jakiegokolwiek szkody o charakterze niemajątkowym na skutek naruszenia jej dóbr osobistych w audycji radiowej. Innymi słowy, nie zostało udowodnione, aby wypowiedź pozwanego skutkowała jakimikolwiek negatywnymi implikacjami w zakresie wizerunkowym, względnie innymi, które odbiłyby się negatywnie na jej funkcjonowaniu i prowadzeniu działalności wydawniczej. W konsekwencji apelacja w pozostałym zakresie podlegała na podstawie art. 385 k.p.c. oddaleniu. Postanowienie o kosztach postępowania za I instancję, jak i apelacyjnego, wobec częściowego uwzględnienia roszczeń, a w konsekwencji apelacji, uzasadnia treść art. 100 k.p.c. oraz 108 § 1k.p.c. w zw. art. 100 k.p.c.